

Eurypides i Miłobędzka na deskach

Dwie premiery przygotował w marcu Teatr Polski. Na styku teatru dramatycznego i opery wystawi „Trojanki” Eurypidesa. A czym jest ojczyzna, wytłumaczy dzieciom dzięki sztuce Krystyny Miłobędzkiej.

KAJETAN KURKIEWICZ

Premiera „Trojanek” odbędzie się w piątek. - Spektakl jest kompaktowy, trwa tylko godzinę. Ale jest bardzo intensywny. Odmienny od doświadczeń teatru w Polsce. Ale się tego nie boimy - zachęca Maciej Nowak, dyrektor artystyczny Teatru Polskiego.

Tytułowe mieszkanki antycznej Troi zastajemy już po wojnie trojańskiej. Kobiety lamentują po śmierci swoich mężów i ojców. - Mierzymy się z faktem, że kobieta daje życie, a potem to życie oplakuje - wyjaśnia reżyserka spektaklu Kamila Michalak. - Eurypides pisał ten dramat w kontekście przeciwojennym. I w dziejach teatru był przywoływany, kiedy trzeba wypowiedzieć się przeciw wojnie. Kiedy skończył się czas pokoju - podkreśla.

Michalak tłumaczy również, że w dramacie widz nie znajdzie dużo akcji. - Nie ma tu dialogów, które ją rozwijają. To nie dramat akcji, tylko stanu, w którym znajduje się człowiek - podkreśla reżyserka.

Tekst oparty jest na XIX-wiecznym tłumaczeniu Zygmunta Węclewskiego, ale w sztuce obficie wykorzystywana jest adaptacja pióra Jeana Paula Sartre'a z 1965 r. - To radykalnie pacyfistyczna interpretacja, ostry manifest polityczny przeciw wojnie w Algierii - mówi dramaturg Barbara Klicka. I doda-

MATERIAŁY PRASOWE



Próba „Trojanek” - nowej premiery Teatru Polskiego

je, że nawiązań myślowych jest więcej. - Sięgamy po teorię kozła ofiarnego Girarda czy myśl Aleksiejewicz.

Sztuka zaciera granice między teatrem dramatycznym a operą. Twórcy korzystają ze środków wyrazu obu mediów. - Wierzę, że taka ekspresja daje nam to, czego inne środki nie byłyby w stanie - mówi Michalak. - To sposób na uratowanie dramatu antycznego i uczynienie go zrozumiałym - dodaje Nowak. Nie oznacza to bynajmniej, że usłyszymy klasyczną operową muzykę. - W muzyce jest niewiele melodii. Z drugiej strony cały czas coś pulsuje, dźwięk cały czas płynie - mówi kompozytorka Marta Sniady.

Niewiadomą aż do premiery pozostaje scenografia. Podczas spotkania z dziennikarzami była specjalnie zasłonięta.

Drugą marcową premierą jest „Ojczyzna” Krystyny Miłobędzkiej. - Dziwi mnie, że Poznań o tej wielkiej poetce trochę zapomniał - mówi Maciej Nowak.

W „Ojczyźnie” Miłobędzka, by zmierzyć się z tytułowym pojęciem, przyjmuje perspektywę dziecka. I rozkłada ją na części za pomocą zabawek - klocków. Przygotowując sztukę, twórcy spotykali się z mieszkającą w Puszczykowie poetką. - Miłobędzka opowiadała nam, że mierzyla się z tym tematem bardzo długo. Tekst powstał w latach 60. Wtedy o tak istotnych rzeczach nie mówiło się wprost. Dlatego poczuła, że może odzyskać to pojęcie, sięgając po perspektywę dziecka, tego, jak ono poznaje świat - wyjaśnia dramaturg Justyna Lipko-Konieczna. I to do młodych widzów, powyżej szóstego roku życia skierowana jest ta sztuka. - O naszej publiczności myślimy poważnie. Aktorów namawiamy do poważnego traktowania zabawy. Nie „na poważnie”, tylko poważnego zajmowania się tak trudnymi pojęciami jak ojczyzna - mówi reżyserka Kamila Michalak.

Spektakl będzie wystawiany w Małarni. Premiera 12 marca. W planach jest również pokazywanie spektaklu poza teatrem, także w szkołach. ●